Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 148 Kraków piątek 3 grudzień 1937 r Rok 1

P. CAR SKAPITULOWAŁ

Zapowiadało się na burzę. Pan Car, jeden z twórców obecnej konstytucji i ordynacji wyborczej nie chciał dopuścić do utworzenia klubu parlamentarnego O. Z. N. Uważał to za równoznaczne z kreowaniem partyj politycznych na terenie Sejmu, co miało jego zdaniem być sprzeczne z konstytucją. Dąsał się, zapowiadał dymisję, słowem stanął okoniem. Ale już na dzień przed zebraniem się Sejmu mówiono, że pan Car zgodził się z faktem powołania klubu ozonowego. I pogodził się.

Wczoraj zebrał się Sejm. Oklaskami powitano pana marszałka. W ten sposób Sejm zademonstrował swe zaufanie do pana Cara i replikował na artykuł, który w dniu otwarcia Sejmu zamieściła „Gazeta Polska".

A warto przeczytać, co organ pułkownikowski pisze w artykule p. t. „Porzucona fikcja".

Omawiając fakt powstania klubu ozonowego „Gazeta Polska" wywodzi:

„Nasuwa się pytanie, dlaczego fakt ten (utworzenie klubu Ozonu) nastąpił z tak znacznym opóźnieniem; dlaczego koło takie nie zorganizowało się niezwłocznie po ogłoszeniu deklaracji, gdy trwała jeszcze poprzednia sesja zwyczajna, ani też w ciągu letniej sesji nadzwyczajnej. Odpowiedź na to pytanie dla nikogo nie jest tajemnicą. Istniał mianowicie na terenie parlamentarnym dość silnie reprezentowany pogląd, że jakakolwiek organizacja polityczna w Izbach sprzeczna jest z duchem naszego obecnego ustroju. Według wyznawców tego poglądu dopuszczalna jest jedynie organizacja zespołów na podstawie terytorialnej, czyli grup regionalnych. Ściśle biorąc, było to już załamanie zasady. Nikt też chyba nie powie, aby zagadnienia regionalne były w życiu państwowym najdonioślejsze.

Sądzimy jednak, że sama zasada była głęboko mylną. Ustrój polityczny państw i społeczeństw nie może się opierać na zasadach sprzecznychm z podstawowymi i zdrowymi cechami psychiki ludzkiej.

Tak więc pan płk. Miedziński, jeszcze nie dawno temu gorący zwolennik pana płk. Sławka i Cara, oraz ich tworu konstytucyjnego, obecnie poddaje druzgocącej krytyce ordynację wyborczą.

W dalszym ciągu „Gazeta Polska" przechodzi do omówienia kwestii działania zespołowego, pisząc:

„Taką właśnie zasadniczą cechą psychiki ludzkiej jest dążenie do zespołowego działania. Jest ono tym silniejsze, im wyższy jest stopień cywilizacji danego społeczeństwa. Bez zorganizowanego działania zespołów nie istniałby cały wspaniały dorobek cywilizacji i kultury materialnej ludzkości. Wyklinanie tego zjawiska z jakiejkolwiek dziedziny życia ludzkiego jest dziwaczną herezją, przeciwną naturze; a już szczególnie dziwaczną jest próba wykluczenia organizacji z polityki, gdyż dwa pojęcia wręcz nie mogą istnieć jedno bez drugiego. Bowiem każde działanie polityczne polega: na postawieniu pewnych celów; na akcji zmierzającej do skupienia jak największej ilości ludzi, uznających te cele za słuszne; wreszcie — na zorganizowanym dążeniu do realizacji tych celów. Trudno też wyobrazić sobie, aby kilka setek ludzi — wybranych czy powołanych dla za dań tak trudnych i skomplikowanych jak praca ustawodawcza i kontrola nad działalnością rządu — jęło się tych prac w pojedynkę, każdy z osobna. Gdyby nawet zakazało tego prawa, opatrzone surowymi sankcjami — śmiemy twierdzić, że prawo takie zostałoby złamane, jako nieludzkie. Nie podejmujemy nawet dyskusji nad tym, czy byłoby to prawo rozumne".

Wynużenia powyższe są wprost rewelacyjne. Organ pułkownikowski, który parę miesięcy temu nie uznawał stronnictw politycznych, który raczej hołdował zasadom korporacyjnym, dzisiaj właściwie wypowiada się za zespołowym działaniem, bez którego nie ma dorobku cywilizacyjnego i kultury materialnej ludzkości. A kiedy na tym stanowisku stały stronnictwa polityczne, obecna opozycja — kiedy domagała się ona i nadal domaga się wpływu na rządy i losy państwa, odmawiano jej słuszności, wykpiwano ją, właśnie na łamach „Gazety Polskiej". Dzisiaj pan Miedziński idzie na podwórko partyj opozycyjnych, staje — mimo woli — na tej samej płaszczyźnie, co PPS, która złożyła Panu Prezydentowi memoriał. Nawet dochodzi do konkluzji że obecna ordynacja jest sprzeczna z podstawami i zdrowymi cechami psychiki ludzkiej.

I ma rację p. płk. Koc, gdy powiada, że to nie jego wina, że „góra się kruszy". A „góra się kruszy" dlatego, że zdaje sobie sprawę z tego, że „doły się konsolidują" w formach daleko odbiegających od tych, jakie próbuje się im skądinąd narzucić.

Doły się konsolidują. To prawda, której nikt nie zaprzeczy.

Nastroje, o których delegacja klubu ozonowego mówiła panu marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi są nieprzychylne — mówiąc delikatnie — obecnej ordynacji wyborczej, obecnemu Sejmowi. Nastroje te, będące wykładnikiem dążeń partyj opozycyjnych, domagają się przedstawicielstwa w Sejmie, współrządzenia krajem, a to może nastąpić po rozwiązaniu obecnego Sejmu i rozpisaniu nowych, demokratycznych wyborów.

Dlatego p. Miedziński powinien obecnie powiedzieć B, skoro powiedział A. Powinien domagać rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

A ma ku temu podwójną sposobność: może rozpocząć w tym kierunku propagandę na łamach „Gazety Polskiej" i na terenie Sejmu, jako jego wicemarszałek.

Wtedy będziemy mogli o nim powiedzieć, że słowa jego nie są pustymi frazesami, obliczonymi na dywersję wymierzoną przeciwko p. Caorwi i płk. Sławkowi.

Pan Car skapitulował, ustąpił na rozkaz z góry. Ale społeczeństwo nie skapituluje, nie ustąpi. Będzie nadal domagać się reprezentacji w Sejmie i w rządzeniu państwem.

Bo — jak słusznie powiada „Gazeta Polska" — „zasadniczą cechą psychiki ludzkiej jest dążenie do zespołowego działania w imię dorobku cywilizacji" — bo kraj opiera się na społeczeństwie, na „dołach" obywatelskich a nie na „górze" elitarnej.

STER

Oficjalny porządek dzienny

kongresu Stron. Ludowego

Warszawa, 2. 12. (tel.) — Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego ogłasza oficjalny porządek dzienny kongresu Stronnictwa w dniach 30 i 31 stycznia 1938 r., który przewiduje: zagajenie, otwarcie kongresu, referat o sytuacji politycznej, sprawozdania: rady naczelnej, Nacz. Kom. Wykon., Głównej Komisji Rewizyjnej, wybór prezesa Stronnictwa i przewodniczącego Rady Naczelnej, wybór członków Rady Nacz., głównego sądu partyjnego i Głównej Komisji Rewizyjnej, wolne wnioski.

W kongresie biorą udział prezesi Stronnictwa, Rady Naczelnej, zarządów wojewódzkich i powiatowych, sądów partyjnych, członkowie NKW., Rady Nacz., Główn. Kom. Rew., Głównego Sądu Partyjnego, naczelni redaktorzy pism partyjnych, delegaci zjazdów lub zarządów powiatowych po 1 na każdych 500 członków.

Prezesi mogą być zastąpieni przez zastępców tylko w razie obłożnej choroby lub przebywania w więzieniu.

BYŁO INACZEJ -- CZY BĘDZIE INACZEJ?

Dawne to czasy: blisko 20 lat temu. Dla życia państw i narodów chwila to zaledwie, dla człowieka krótko i szybko żyjącego szmat czasu. Wszak Polska wchodzi dopiero w 20-ty rok swej niepodległości, a ile już wstrząsów przebyła.

Dobre i złe czasy przemijają, ludzie stopniowo o nich zapominają; niejednemu zdaje się, że tak jak jest być powinno i małym swym zasięgiem wzroku nie widzi, ile zmian i jakie wokoło niego powstały, nieraz sięgające głęboko w jego własną moralną i materialną egzystencję.

Mówi się zwyczajnie: Sejm Rzeczypospolitej a mało kto zdaje sobie sprawę, co się w tym słowie mieści. W krótkim naszym okresie niepodległości wybieraliśmy już pięć Sejmów: w latach 1919, 1922, 1928, 1930 i 1935 — pięć tak różnych między sobą ciał ustawodawczych i tak różnych pod względem wyników swej pracy dla państwa.

Pierwszy Sejm kładł podwaliny pod budowę nowoczesnej Polski. Był to Sejm ustawodawczy, po którym zostały dwie zasadnicze prace: konstytucja marcowa i reforma rolna. Był to Sejm pełen walk nie tylko wewnętrznych, ale i zewnętrznych: walk między Sejmem a Naczelnikiem państwa, poniewać każdy z tych czynników zazdrośnie strzegł swych prerogatyw.

Najlepszym dziełem tego Sejmu było, że sam położył koniec swemu żywotowi. Skończył się Sejm ustawodawczy, przyszedł wybrany w listopadzie 1922 Sejm normalny. Był to Sejm niezwykły: trzykrotnie wybierał prezydenta Rzplitej wśród zajść, jakich nie spotkać w historii żadnego innego państwa. Nieokreślone stosunki większościowe, wieczne zatargi, indywidualność Józefa Piłsudskiego, dla którego ramy, w które został wepchnięte, okazały się zbyt ciasne — wszystko to doprowadziło do maja 1926, w którym zaczął się nowy rozdział naszej historii.

Mimo zasadniczych zmian, mimo przesunięcia punktu ciężkości z ul. Wiejskiej do Belwederu Sejm ten przetrwał pełną swą kadencję, przechodząc do historii jako Sejm, na którym wszystko inne wycisnęło silniejsze piętno aniżeli drobna zmiana konstytucji.

Trzeci Sejm, wybrany w marcu 1928, narodził się pod zupełnie innymi auspiracjami: pierwszy to raz wystąpił na widownię skutek maja 1926: powstała i doszła do głosu partia wywodząca się z maja 1926, partia nazwywająca się urzędownie Blokiem Bezpartyjnym Współpracy z Rządem (BBWR), popularnie sanacją moralną uznana. Był to Sejm pamiętny: pierwszy raz wszedł w swe funkcje Trybunał stanu, ale równocześnie była to epoka najpomyślniejsza pod względem gospodarczym — przecież rok 1929 bierze się za podstawę obliczeń następnych niepowodzeń na polu gospodarczym.

Sejm ten nie umarł naturalną śmiercią. Po znanych zajściach z 31 października 1929, gdy rozpoczęła się walka między Daszyńskim a Piłsudskim, los tego Sejmu był przypieczętowany, tymbardziej że sanacja, nie mając większości, żądała dla siebie praw większości. Sejm został we wrześniu 1930 rozwiązany, wybory stały pod znakiem Brześcia. Te wybory w listop. 1930 dały sanacji zdecydowaną większość. Droga do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej stała otworem — dokonano tego w kwietniu 1935, na kilka tygodni przed śmiercią Piłsudskiego. To był nie jako testament tego Sejmu, który normalnym sposobem zakończył swój żywot.

Jakże inaczej przyszedł do skutku nowy we wrześniu 1935 wybrany Sejm! Przestała działać ordynacja oparta na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym, przyszedł Sejm powstały z możności przejścia wielbłąda przez ucho igielne, przyszedł Sejm literalnie o połowę mniejszy a intelektualnie — lepiej nie mówić o tym.

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że ten pierwszy z ordynacji z r. 1935 wyszły Sejm będzie i ostatnim. Było inaczej, będzie inaczej, gdy **demokratyczna ordynacja wyborcza zostanie przywrócona do swych praw.** Musi to stać się jak najszybciej, gdyż **tego wymaga interes Polski,** w tym wypadku inny od interesów różnych klik i koterii.

L.

Po burzy wypogodzenie

(Korespondencja z Warszawy).

Są i w polityce burze, które zawsze kończą się wypogodzeniem choćby jednostronnym, ponieważ ktoś musi przecież wygrać. Czasem zdarza się, że obie strony wychodzą zadowolone i wtedy nazywa się to „odprężeniem".

Takie odprężenie nastąpiło i w Sejmie. Podobno z zagrożonej dymisji marszałka Cara nic nie będzie. OZN. postanowił wprawdzie na swoim, tj. utworzył klub parlamentarny, ale równocześnie posłał pp. Świdzińskiego i Tomaszkiewicza do p. Cara z zapewnieniem lojalności.

W samym klubie nie wszystko poszło po myśli płk. Koca. Plany dyktatorskie nie udały się w całej pełni, gdyż władze klubu zostały wybrane, nie mianowane. Osłabiono też znacznie węzły solidarności, postanawiając ją do kilku tylko wypadków. Słowem — zaświtało słońce

Ludzie zastanawiają się, skąd ta nagła zmiana pogody? Dlaczego jeszcze przed kilku dniami toczono ostrą walkę a nagle pogodzono się? Stało się to na dźwięk jednego nazwiska: mówiono, że następcą p. Cara zostanie wybrany p. Sławek. wystarczyło, aby momentalnie pogodzić zwaśnionych.

Łatwo sobie wyobrazić jakby wyglądał klub parlamentarny OZN, gdyby p. Sławek był gospodarzem gmachu sejmowego. Może p. Car wreszcie zgodzi się na udzielenie temu klubowi lokalu w gmachu przy ul. Wiejskiej, natomiast p. Sławek nigdyby się nie zgodził.

Politycznie sprawa przedstawia się tak, że Koło parlamentarne OZN, tj. klub senatorski (prezes płk. Świdziński) i klub sejmowy (prezes pos. L. Tomaszkiewicz) jest w miniaturze powtórzeniem BB. Wszycy znaleźli w nim przytułek: lewicujący, naprawiacze, konserwatyści.

Nawiasem mówiąc, tych ostatnich potraktowano jako zbędną przyczepkę — ani jednego konserwatysty nie wybrano do władz klubowych.

Teraz spodziewają się spokojnej sesji sejmowej pod warunkiem, że klub OZN skupi w sobie większość. To nie jest całkiem pewne. dopiero się pokaże.

Jur

Z dnia

45 miliardów długów

Tyle ma wynosić zadłużenie Rzeszy niemieckiej, nie licząc długów zagranicznych. Wydano te pieniądze na zbrojenia, autostrady, utrzymanie ćwierćmilionowej bojówki partyjnej itd. Finansował to wszystko dr. Schacht w nader kunsztowny sposób: wystawiał weksle, wypuszczał bony kasowe, zabierał wkładki z kas oszczędności i budynków, łupił instytucje ubezpieczeniowe itd. Ale pieniądze te trzeba będzie kiedyś oddać albo poprostu ogłosić bankructwo. Z czego jednak oddać stare długi, kiedy się ciągle robi nowe?

Na różne pomysły wpadają profesorowie — ci sami profesorowie, o których przysłowie niemieckie powiada: „acht Professoren, Vaterland du bist verloren" (ośmiu profesorów, ojczyzno jesteś zgubiona). Jeden z tych profesorów, niejaki Thom proponuje prosty środek: co 30 czy 50 lat nałożyć daninę majątkową i zabrać obywatelom 1/3 czy połowę majątku. Spłaci się stare długi i zacznie się zaciąganie nowych.

Prawdziwie niemieckie określenie na konfiskatę majątków.

SIANIE ZAMETU

Pod powyższym tytułem czytamy w „Dzienniku Ludowym".

Religia, jako sprawa sumienia, jako pogląd na życie — często uszlachetnia człowieka. Religia, jako organizacja, nie zawsze to czyni. Wchodzi na teren publiczny i wychodzi czasem zbrukana. Obecnie, jeśli mówimy o religii, myślimy o organizacji. Wielka szkoda.

* * *

W Polsce mamy trzy religie: chrześcijańską, judaistyczną i muzułmańską. Muzułmanie, ze względu na szczupłość liczebną, nie wchodzą w grę. Żydzi, ze swą religią ekskluzywną, nie mają aspiracji wchłaniania obcych. Zwiększają swą liczbę tylko przez przyrost naturalny.

Chrześcijanizm odwrotnie. Jest apolstolskim. Per fas et nefas nawracał i nawracałby teraz niewiernych, byleby zwiększyć swój zasięg. Byłoby jeszcze szczęśliwie, żeby był jeden. Nawracałby i pogłębiał się. Nieszczęście chciało, że rozczepił się na rozmaite prądy, uderzające w siebie. Katolicyzm rzymski, grecko-katolicyzm, prawosławie, protestantyzm w rozmaitych odcieniach i świeżo powstające fajerwerki „narodowe". Wszyscy apostołują i wszyscy się kłócą.

* * *

W Polsce zachodniej i centralnej nie odczuwamy tego zbytnio. Ludność jest **(religijnie)** prawie jednolita. **Natomiast na wschodzie aż obrzydliwa kakafonia.** Wszystkie wyznania mają swoje placówki i swych wyznawców. Wszyscy nawzajem nawracają się, zwalczają i robią zamachy na każdą duszę.

* * *

Zacznijmy od Wschodniej Małopolski. Tam największa nienawiść istnieje między najbliższymi braćmi. Między katolikami rzymsko i grecko-katolikami. Ksiądz przeciwko parochowi, paroch przeciwko księdzu. Judzą przeciwko sobie w kościele, w szkole, w mieszkaniu. Skarżą się, biją, a ludzie słuchają, patrzą i gorszą się.

Na tym półwyspie polskim wre prawdziwa walka o dusze. Powstaje i rozwija się z niej szowinizm narodowościowy. Gdyby nie zakrystie, byłoby dużo spokojniej i w miastach i na wioskach.

* * *

Przesuńmy się na Wołyń. Polesie i Wileńszczyznę. Tu nieco inny obraz. Greko - katolików, czyli unitów nie ma. Przeprowadzono ich przy pomocy Siemaszki et consortes na prawosławie w smutnych czasach popowstaniowych.

Kiedy Polska rozpostarła swój płaszcz na te tereny, zastała tylko „ruskich" i garstki „polaków". Trochę katolików, a reszta prawosławni.

* * *

Przypomniało się tym, co stworzyli unię brzeską — jezuitom, że trzeba i tu zrobić to, co przetrwało w Galicji. Trzeba wznowić unię. Prawosławni w XIX wieku przywracali stan przedunijny z XVI wieku, należy teraz w XX wieku wprowadzić stan po unijny z XVII wieku. Cuius regio eius religio.

I zaczyna się robota.

Żeby nie zrazić prawosławnych, że staną się greko - katolikami — powiedziano im, że będą nadal „ruskimi" obrządku wschodniego uznającymi tylko „rimskawo papu". Przyobiekli się jeszcze w „rizy", zapuścili brody, budują cerkwie, zakładają seminaria dla kształcenia przyszłych apostołów.

Po trzynastu latach już „zrobili" przeszło 20 tysięcy neofitów.

* * *

Prawosławie odczuło żal. Przebieranie się za popów potraktowano jako oszustwo, uderzenie w plecy. Myśl złączenia prawosławia z katolicyzmem odsunęła się bardziej niż w XI wieku.

Ale i rzymscy katolicy nie byli zadowoleni z nowych ruskich - katolików.

Pp. Mackiewicz, Charkiewicz, Łubieński zgodnie twierdzą, że jezuici rusyfikują kresy, uczą się rosyjskiego i udają istinno - ruskich świaszczenników. Grecko - katolicy są również oburzeni. Nie mogą tego inaczej nazwać jak komedią.

Robi się zamęt na wschodzie Polski.

* * *

Religia jako organizacja, wchodzi na teren publiczny i wychodzi czasem zbrukana.

Stefan Mutuszewski.



— Zwarjowałeś łobuzie! toż to mieszkanie naszego szlachetnego wodza — twórcy bohaterskiej „Falangi", pana Piaseckiego!...
— On nasz, ale podobno zjechali do niego w gościnę jego krewniacy ze strony matki... Precz z Żydami!...

Wizyta przyjaciela -- u przyjaciół

Minister Yvon Delbos w Polsce

Parlamentarzysta, dziennikarz, uczony humanista — p. Yvon Delbos objął ster polityki zagranicznej Francji w dniu 4-tym czerwca 1936 roku, w rządzie utworzonym przez deputowanego Leona Bluma i opartym na parlamentarnej większości t. zw. „frontu ludowego". Wysoki swój urząd piastuje min. Delbos bez przerwy od tego czasu, wchodząc obecnie w skład gabinetu, na którego czele stoi jego kolega partyjny, premier Kamil Chautemps, podobnie jak min. Delbos jeden z czołowych przywódców partii republikańskiej radykałów społecznych.

Urzędowanie ministra Delbos w gmachu przy Quai d'Orsay wypadło na okres niezwykle trudny. Zjawisko rozpadania się powojennego porządku międzynarodowego, opartego na normach zbiorowego bezpieczeństwa i Lidze Narodów, osiągnęło właśnie w czasie, gdy przypadła mu rola kierowania francuską polityką zagraniczną, największe bodaj nasilenie. Likwidacja wojny abisyńskiej i ułożenie na nowych podstawach stosunków francusko - włoskich, wybuch wojny domowej w Hiszpanii — nad granicą Francji — związany z nią wzrost napięcia politycznego na szlakach śródziemnomorskich, wojna na Dalekim Wschodzie — czyż trzeba dalej wyliczać?...

Minister Yvon Delbos okazał w ciągu przeszło półtorarocznej działalności na stanowisku ministra spraw zagranicznych Francji całą pełnię zalet charakteru i umysłu męża stanu, kwalifikujących go do zajmowania jednego z najbardziej obarczonych odpowiedzialnością stanowisk w okresie, bynajmniej nie ścielącym... róż pod stopy. Umiar, ostrożność, chłodna ocena sytuacji i trafność w wyciąganiu konsekwencji, brak doktrynerstwa i umiejętność stawiania czoła nie zawsze zbawiennym, ale zawsze natarczywym podszeptom i żądaniom pewnych, niekoniecznie po francusku my Francji, ukoronowana podpisaniem układu w Rambouillet, siedzibie prezydenta Republiki Francuskiej, nadawagę układu obronnego polsko - francuskiego.

Trzeba poczytywać również za za-



Do nabycia we wszystkich filiach

ślących kół politycznych — to cechy zasadnicze polityki min. Delbosa, które zjednały mu nie tylko szacunek we Francji, ale powszechny mir w międzynarodowym świecie dyplomatycznym.

Opinia polska, witająca zawsze serdecznie przedstawicieli sojuszniczej Francji, doda jeden więcej akcent serdeczności do powitania ministra Delbosa, uznając w pełni jego zalety człowieka i polityka, ale nie tylko to... Minister Delbos przyczynił się walnie do ożywienia, zaktulizowania i urealnienia polsko - francuskich stosunków sojuszniczych. Za jego urzędowania odbyła się wspaniała w swym przebiegu wizyta Naczelnego Wodza we jącego nowych „rumieńców życia" układowi sojuszniczemu Polski i Francji.

Wydaje się, że w tej chwili można uznać istnienie zupełnie jednakowej oceny wartości sojuszu polsko - francuskiego w obu związanych nim krajach. Min. Delbos przed wyjazdem do Warszawy ocenił publicznie sojusz ten i przyjaźń, łączącą Francję i Polskę, jako jeden z najbardziej realnych elementów bezpieczeństwa europejskiego. Identyczne jest przekonanie opinii polskiej. Szczególnie właśnie w okresie wykruszania się muru powojennych paktów międzynarodowych dobrze jest stwierdzić zarówno niezmienne trwanie, jak i wzrastającą sługę min. Delbosa, że właśnie w okresie, kiedy on kierował francuską polityką zagraniczną nastąpiło utrwalenie się w opinii Francji przekonania o wartości i znaczeniu stosunków polsko - francuskich na tle unormowanej sytuacji Polski w jej własnym rejonie geo - politycznym.

Ciągłość stosunków polsko - francuskich podkreślana jest przez ciągłość wzajemnych kontaktów pomiędzy kierownikami życia politycznego obu krajów. Jednym z takich kontaktów, tym milszym dla opinii polskiej, że następuje właśnie po przez osobę min. Delbosa, będzie jego wizyta w Polsce. Wizyta przyjaciela — u przyjaciół.

W WIRZE ŚWIATA

Żywa pochodnia

W czasie gotowania na prymusie w mieszkaniu Iwańców, przy ul. Pułaskiego w Tarnowie, nastąpiła z niewyjaśnionych powodów eksplozja. W jednej chwili zajęta przy prymusie 63-letnia Maria Iwaniec stanęła w płomieniach, tak, że domownikom przy pomocy ko ców z trudem udało się ogień ugasić.

Staruszkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

Zatrucie 5 robotników

W czasie czyszczenia przewodów gazowych w hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu uległo lekkiemu zatruciu 5 robotników. Po udzieleniu im pierwszej pomocy w tam tejszym szpitalu, pozostawiono ich na opiece domowej.

Monety z XVI wieku

Na podwórzu Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie na głębokości 4 m. znaleziono w ziemi garnek ze srebrnymi monetami z wizerunkiem króla Zygmunta III z roku 1593.

TU WYCIĄĆ

— 328 —

brwi ściągnął i niecierpliwie szarpał loki brody.

— Jak słuchy mnie dochodzą, na zamku Waszej Królewskiej Mości zaszła smutna, ubolewania godna rzecz!

— Ubolewania godna rzecz?... Wybacz Wasza Świątobliwość, nic mi o tem nie wiadomo... Chętnie posłucham...

— Owszem, sprawa którą poruszę, jest Waszej Królewskiej Mości dobrze znana... Nie znaczy to jednak, by mimo wszystko nie zasłużyła na pewną uwagę z mej strony.

— Wysłucham uważnie. Chcę wiedzieć o co chodzi, pragnę poznać istotę sprawy jasno i bez ogródek.

Racz więc Wasza Świątobliwość powiedzieć szczerze o co chodzi, gdyż z dotychczasowych słów Jego nic nie rozumię.

Arcybiskup wskazując palcem na duży złoty krzyż zdobiący jego piersi zapytał:

— Czy myśli i zamiary Waszej Królewskiej Mości czyste są wobec Niego?... Czy sumienie króla nie jest niczym obciążone wobec znaku krzyża?...

— Nie rozumię tego pytania — odparł Kazimierz, ściągając jeszcze bardziej krzaczaste brwi.

— Wziąłeś sobie królu, ty pomazańcu Boży — na zamek twój królewski duszę grzeszną... Nie chciałem temu dać wiary, lecz gdy zapytani przezemnie dworzanie potwierdzili ten fakt, zapewniając mnie, iż w komnatach zamku znajduje się istotnie Żydówka, wstrząsnęło to mną do głębi duszy...

— 325 —

Przed każdorazową jednak wizytą w stolicy, arcybiskup zawiadamiał króla Kazimierza o swoim przyjeździe.

Król zazwyczaj udawał się naprzeciw dostojnika kościelnego, by go powitać nie tylko jako głowę Kościoła w kraju ale i jak dobrego i życzliwego doradcę.

Zdarzyło się jednak pewnego razu inaczej...

Kazimierz siedział właśnie w sali tronowej, zajęty załatwianiem bieżących spraw państwowych, gdy przed tronem jego stanął marszałek dworu i donośnym głosem oznajmił:

— Wasza Królewska Mości! Jego Świątobliwa Wysokość arcybiskup gnieźnieński prosi o przyjęcie.

Kazimierz zdumiony spojrzał pytająco na marszałka dworu i niedowierzająco zapytał:

— Czy dobrze słyszę?... Mówisz, Jego Świątobliwa Wysokość arcybiskup gnieźnieński?... A kiedyżto przybył do Krakowa?... Czemu nie uwiadomił mnie o swoim przyjeździe?...

— Nie wiem kiedy Jego Świątobliwość przybyła do Krakowa przed zamek zajechał powóz, a z niego wysiadł arcybiskup, oświadczając, że pragnie się widzieć z Jego Królewską Mością.

— Proś go natychmiast do sali!

W chwili, gdy marszałek dworu wychodził, by wprowadzić do króla arcybiskupa gnieźnieńskiego, do sali tronowej weszła równocześnie jedna z dam

Orzeczenie arbitrażowe Min. Opieki Społecznej stwierdza, że

p. Musioł postępował bezprawnie

Rozwiązanie umowy z pracownikami Z. N. P. nie było zgodne z przepisami.

P. A. T. komunikuje:

W związku z zatargiem, jaki powstał między pracownikami Związku Nauczycielstwa Polskiego kuratorem ZNP przy obejmowaniu przez b. kuratora agend Związku — kurator Z. N. P. i komitet strajkowy pracowników zwrócili się do ministerium opieki społecznej o rozstrzygnięcie stosunku pracy tych pracowników. Jednocześnie aktualną była sprawa pracowników przyjętych przez b. kuratora.

Wyznaczony przez Pana Ministra Opieki Społecznej na arbitra w tej sprawie główny Inspektor Pracy p. dyr. M. Klott — po szczegółowym zapoznaniu z przebiegiem sprawy i formą, w jakiej miałoby nastąpić rozwiązanie umowy o pracę z pracownikami, wydały orzeczenie, w którym stwierdza, że na zasadzie dostarczonych materiałów nie stwierdził, ażeby umowa o pracę z pracownikami Związku Nauczycielstwa Polskiego **została w trybie prawem przepisanym rozwiązana.**

Jak ustalił Sąd Najwyższy, strajk sam przez się nie jest przyczyną rozwiązania umowy o pracę pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, natomiast niestawienie się do pracy pracowników bez uzasadnionej przyczyny może spowodować rozwiązanie umowy przez pracodawcę z winy pracownika na podstawie art. 32 p. d. Rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych i art. 18 p. d) rozporządzenie o umowie o pracę robotników.

Były kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego **nie dokonał rozwiązania umowy o pracę przez doręczenie pracownikom wypowiedzenia w drodze pisemnej lub w drodze takie ogłoszenia, które, jak wymaga orzecznictwo sądowe, niewątpliwie dotarłoby do wiadomości pracowników.**

Rozwiązanie przez b. kuratora umowy o pracę w drodze ogłoszenia na zewnętrznych murach zajmowane go przez pracowników gmachu, należy uznać **za niewystarczające**, gdyż nie dotarło ono do wiadomości ogółu pracowników, a nawet gdyby zawiadomienie to było dostępne dla pracowników, to forma jego, a więc brak oryginalnego podpisu, daty, lub choć by blankietu związkowego **mógłby wzbudzić wątpliwość co do autentyczności tego dokumentu.**

Arbiter uważa za konieczne, ażeby kurator wezwał pracowników w drodze nie nasuwającej wątpliwości co do rzeczywistego poinformowania zainteresowanych do podjęcia pracy na skutek jego wezwania będzie uważane za rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika.

Przepisy prawa nie regulują sprawy zapłaty za strajk. Praktyka zna w pewnych wyjątkowych przypadkach, zależnych od faktycznych okoliczności sprawy i na podstawie zgodnej woli stron, przyjście z pomocą finansową pracownikom narażonym w wyniku długotrwałego strajku na szczególnie dotkliwe straty materialne. Rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawia się statutowym władzom związku.

Odnośnie wysuniętego przez pracowników postulatu zwolnienia z pracy tych pracowników, którzy zostali przyjęci przez byłego kuratora — wobec okoliczności, iż żądanie to zostało wysunięte tylko przez jedną stronę, **arbiter uznaje się za niekompetentnego do wydania w tej mierze orzeczenia**, natomiast opiniuje, że uprawnienia i obowiązki, ciążące na kuratorze co do „tymczasowego zabezpieczenia majątku stowarzyszenia" i prowadzenia spraw niezbędnych, związanych z tym majątkiem, obejmują prawo podejmowania tylko takich aktów, nie wyłączają zawierania nowych umów o pracę. jakie z uwagi na zadania kuratora w myśl ustawy są niezbędne.

W związku z tym również przydzielenie poszczególnych pracowników do pracy, ich kwalifikowanie oraz w miarę konieczności zwalnianie należy do wyłącznej właściwości kuratora w ramach zadań, jakie są mu powierzone.

Czechosłowacki minister sprawiedliwości

o konsolidacji państwa i polityce mniejszościowej Czech

Czechosłowacki minister sprawiedliwości dr. Iwan Derer wygłosił w niedzielę dnia 28 listopada wielkie przemówienie na zjeździe krajowym partii socjalno - demokratycznej w Żylinie na Słowaczyźnie. Na wstępie stwierdził on, że militarna i zagraniczno - polityczna pozycja Czechosłowacji w ostatnim czasie została znacznie wzmocniona. Pozycja zagraniczno - polityczna Czechosłowacji opiera się przed wszystkim na sile militarnej i odpowiedniej polityce wewnętrznej.

Skargi mniejszości niemieckiej wypływają z ogólnych trudności gospodarczych i politycznych i nie naruszają jej interesów. Sytuacja gospodarcza i kulturalna Niemców sudeckich jest tego rodzaju, że pozazdrościć by jej mogły niektóre niezależne narody w Europie.

Pod względem jakościowym i ilościowym niemieckie szkolnictwo w Czechosłowacji, utrzymywane z środków państwowych jest na takim stopniu, na jakim szkolnictwo nie znajduje się w wielu niezależnych państwach w Europie.

Niemieckie szkolnictwo w Czechosłowacji nie jest wcale w gorszym położeniu niż w czasach Austrii, gdzie Niemcy byli narodem rządzącym. W szkolnictwie powszechnym i wyższym Niemcy posiadają autonomię. Przy krajowych radach szkolnych istnieją sekcje niemieckie, które decydują o siłach nauczycielskich i wykonują dozór nad szkolnictwem niemieckim a sekcje te składają się z niemieckich pedagogów i urzędników.

Także pod względem gospodarczym sytuacja mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji jest korzystniejsza niż wielu narodów niezależnych a klasa robotnicza korzysta z wszelkich zdobyczy agrarnej polityki czechosłowackiej. Niemiecki przemysł wprawdzie odczuwał kryzys gospodarczy, ale dzięki zarządzeniom rządu czechosłowackiego, przemysł ten stopniowo się uzdrawia i przedstawia poważną siłę polityczną i gospodarczą. Deklaracja rządu z 18 lutego daje mniejszości niemieckiej sprawiedliwy udział w administracji państwa.

Minister sprawiedliwości dr. Derer następnie zaznaczył, że i Słowaczyzna się konsoliduje pod względem politycznym i gospodarczym.

Prof. M. Michałowicz

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

W „Monitorze Polskim" z dnia 1-go grudnia ukazało się zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane w dniu 11. listopada br., nadające Złoty Krzyż Zasługi 375 osobom.

M. in. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał dr. Mieczysław Michałowicz, profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w w Warszawie — prezes Klubu Demokratycznego.

TU WYCIĄĆ

— 326 —

dworskich, przeznaczona przez króla do dyspozycji Esterki.

Głęboko skłoniwszy się przed królem ledwo dosłyszalnym tylko przez władcę szeptem oznajmiła:

—Esterka prosi Waszą Królewską Mość o udzielenie jej audiencii i wysłuchanie kilku słów. Czy może wejść?...

— Odpowiedz jej, że zaraz do niej przyjdę, niech czeka na mnie w swych komnatach.

Nie widział ją już cały dzień będąc zajęty ważnymi sprawami państwa. Tęsknił za jej widokiem — widocznie i ona zatęskniła za nim, skoro zdecydowała się wysłać ową damę z prośbą o spotkanie. Może pragnęła ulżyć sercu, chcąc nawiązać rozmowę w niepokojących ją ciągle sprawach rodzinnych.

Niespodziewana ta wizyta arcybiskupa zaniepokoiła nieco Kazimierza, teraz zaś gdy owa dama dworu przyniosi prośbę Ester o widzenie i rozmowę — denerwuje się tem bardziej. Nie może jednak wobec głowy Kościoła postąpić inaczej. Nagłe cofnięcie, czy przesunięcie terminu przyjęcia dygnitarza kościelnego mogłoby być źle komentowane, narobić wielkiej wrzawy i niechęci. Mimo więc tęsknoty za widokiem Ester postanowił przede wszystkim przyjąć arcybiskupa bez względu na to, jak długi czas takie przyjęcie potrwa.

Zadawał sobie tylko uporczywie pytanie, jaki właściwie cel ma ta niespodziewana wizyta.

Czy nie kryje się za nią jakaś intryga? Przecie o to w takich warunkach nie trudno. Wiedział przecie do

— 327 —

brze że otoczony jest gronem szpiegów, że ma przeciwko sobie zakonspirowany kler i część niezadowolonej z opieki nad chłopkami szlachty — nic więc dziwnego ,że każdej chwili spodziewał się ataku na swą osobę, w tej czy innej formie.

Gdy daremnie się głowił nad rozwiązaniem tej zagadki drzwi od sali tronowej szeroko się rozwarły i na progu ukazała się dostojna, patryarchalna postać arcybiskupa Bogorii w towarzystwie świty duchownej i wybitnych dworzan oraz rycerstwa, oddającego dostojnemu gościowi, ceremoniałem dworskim przewidziane honory.

Król powstał z tronu, podniósłszy prawicę, dał znak dworzanom, by opuścili salę.

Zostali sami.

Arcybiskup uśmiechając się przemówił pierwszy:

— Masza Królewska Mość, zaskoczony jest zapewne tą moją nagłą wizytą?... Nieprawdaż?...

— Niespodzianka to wielka, Wasza Świątobliwość nie uprzedził nas uprzednio... Jestem szczęśliwy...

— Ja również jestem szczęśliwy, że oczy moje oglądają znowu Waszą Królewską Mość w pełni blasku majestatu... Ale chcę od pierwszych słów być szczerym, jest na tej radości mały cień — cień ten jest właśnie przyczyną mego nagłego do Waszej Królewskiej Mości przyjazdu.

— Cóż tak ważnego i tak pilnego zaszło?... pyta z niepokojem Kazimierz, a twarz jego nagle spoważniała. Na wysokim czole ukazały się głębokie bruzdy,

Śmierć pod zwałami ziemi

W majątku Jagiellonów obok Wilna został zasypany ziemią podczas pracy w rowie kanalizacyjnym robotnik Franciszek Balukiewicz. Zwłoki po krótkich poszukiwaniach wydobyto.

Ciężkie wypadki na kopalni „Anna"

Na kopalni „Anna" w Pszowie wydarzyły się 2 ciężkie wypadki górnicze. W podziemiach wspomnianej kopalni w czasie przetaczania wózków robotnik Jan Grabiec z nie wyjaśnionej dotychczas przyczyny dostał się między wózki, doznając okaleczenia gł wy. Wózki wlokły Grabka na przestrzeni kilku metrów i przeszły mu przez brzuch

Podobny wypadek zdarzył się na tej samej kopalni w kilka godzin później. Robotnik Zygmunt Biernacki wpadł pomiędzy węglarki i doznał złamania miednicy i ciężkich okaleczeń na całym ciele. W stanie bardzo ciężkim odwieziono obie ofiary wypadków do szpitala.

Do zgody nawołują

działacze ZZZ.

Lwów, 2. 12. (tel.) — Na akademii ku czci Rządu Ludowego we Lwowie urządzonej przez ZZZ., na której przemawiał b. premier Moraczewski, zabrał również głos p. J. Szurig, który atakował w sposób ostry zakusy faszyzmu w Polsce, nawołując do pełnej zgody i jedności klasy robotniczej jak również do zawarcia pokoju wewnętrznego, aby ułatwić walkę o Polskę Demokratyczną i Ludową.

Generał Galica dalej jeździ

Warszawa, (tel.) — Po odbyciu wszystkich zjazdów wojewódzkich Obozu Zjednoczenia Narodowego, od bywają się obecnie zjazdy powiatowe tej organizacji.

Na wszystkie prawie zjazdy powiatowe wyjeżdża osobiście gen. Galica, wygłoszając tam przemówienia polityczne.

„Falanga" głosi totalizm

Warszawa, (tel.) — W dniu 5 grudnia br. i następną niedzielę w dniu 12 grudnia, odłam O. N. R.-u „Falanga" organizuje zgromadzenie publiczne w Łodzi i Wilnie.

Na zgromadzeniach tych m. in. p. Bolesław Piasecki wygłosi referat o kooperacyjnej pracy na wzór państw totalistycznych.

Naprawiacze nie dają za wygrana

Warszawa, (tel.) — Na walnym zgromadzeniu Związku Spółdzielni Rolniczych i zarobkowo - gospodarczych, naprawiacze nadal usiłują utrzymać swe wpływy w tych organizacjach.

Na styczeń zwołany ma być podobno do Warszawy z inicjatywy tej grupy zjazd działaczy spółdzielczych i gospodarczych wsi, na którym poruszana ma być m. in. sprawa usunięcia ze spółdzielczości p. Kierzkowskiego.

NOWY MIESIĘCZNIK

Ukazał się nowy miesięcznik pod nazwą „Młoda Wieś". Jest to pismo sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski. Redaktorem tego pisma jest p. Antoni Baczewski.

Grudzień

3

Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111!

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Balbiny.
Piątek: Franciszka Ksaw.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sprawy rodzinne".

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Gwiazda Riwiery".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech, tylko śmiech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Jej pierwsza miłość" i „Łowca przygód".
PROMIEŃ: „Port Artura"
STELLA „Władca podwodnego świata".
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Kid Gallahad".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5. — „Balaton" (Jezioro błotne).

Radio

PIĄTEK, 3 GRUDNIA 1937 r.

Godz. 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Muzyka z płyt; 13.45 Muzyka; 14.50 Muzyka; 15.45 „Wielki święty i mali ludzie" pogawędkę dla dzieci młodszych wygłosi Kornel Makuszyński; 1.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego; 17.00 Opieka społeczna nad chorymi umysłowo, odczyt wygłosi Czesława Monikowska; 17.15 Koncert solistów, wykonawcy: Jadwiga Radwanówna (śpiew), Wacław Kochański (skrz); 18.00 Komunikat śniegowy; 18.15 Koncert rozrywkowy; 18.40 „Skrzynka ogólna" w opracowaniu Stanisława Broniewskiego; 19.00 Fragment słuchowiskowy z dramatu Wojciecha Bąka „Tyberiusz"; 19.35 Duety — Domra i gitara. Wykonawcy: Edward Ciuksza i Wilhelm Sosnowski; 20.00 Wielki koncert symfoniczny w wykonaniu połączonych orkiestr Polskiego Radia i Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Proces przeciwko szpitalowi

św. Łazarza w Krakowie

Przed sądem okręgowym, wydziałem cywilnym w Krakowie, toczy się w dniu dzisiejszym niezwykły proces przeciwko szpitalowi św. Łazarza w Krakowie o odszkodowanie w kwocie 53.000 zł.

Powództwo powyższe wytoczyła przeciw Szpitalowi św. Łazarza Zofia Szparowa, która w kwietniu 1935 r. przewieziona została do szpitala św. Łazarza, gdzie przeprowadzono u niej operację z uwagi na wytworzenie się ropy i wstawiono dren w lewy bok, a następnie po 7 miesiącach zwolniono ją ze szpitala jako wyleczoną.

W styczniu 1937 r. zaczęła się Zofii Szparowej sączyć ponownie ropa w miejscu gdzie była rana, wobec czego udała się do lekarza, który polecił powódkę prześwietlić Roentgenem który wykazał, że w szpitalu św. Łazarza pozostawiono jej dren **wewnątrz ciała.**

Wobec stwierdzenia powyższego stanu rzeczy przeprowadzono u Zofii Szparowej zaraz operację w szpitalu im. Gabriela Narutowicza w Krakowie, która wykazała, że Zofia Szparowa miała wewnątrz ciała dren obrośnięty mięsem wielkości garnuszka przy czym okazała się również konieczność wyjęcia 5 żeber.

Na skutek powyższego wypadku Zofia Szparowa narażona została na trwałe kalectwo z uwagi na wyjęcie 5 żeber i obecnie domaga się od szpitala św. Łazarza odszkodowania za cierpienia spowodowane przez pozostawienie drenu, zwrotu utraconego zarobku oraz stałej renty miesięcznej w łącznej kwocie 53.000 zł.

Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z niezwykłym zainteresowaniem. Trybunałowi przewodniczy Sędzia dr. Koniuszewski, powódkę zastępuje adwokat dr. Jan Pleszowski.

Jak ukonstytuowała się Rada Adw.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej w Krakowie, która ukonstytuowała się następująco:

Dziekan dr Faustyn Jakubowski, wicedziekan dr Michał Schuldenfrei, sekretarz dr Zygmunt Fenichel, skarbnik dr Stanisław Małecki, przewodniczący rzeczników dyscypl. dr Natan Oberlaender, wiceprzewodniczący sądu dyscypl. dr Józef Ulanda.

Tak więc, wbrew temu, co endeccy adwokaci głosili Rada Adwokacka ukonstytuowała się. W skład Rady weszli wybitni prawnicy, ludzie o wielkich zasługach dla Państwa.

A więc na tym polu czynnik demokratyczny zwyciężył.

Strajk w fabryce gwoździ

w Podgórzu

Przed tygodniem wybuchł w fabryce gwoździ „Rydlówka" w Podgórzu strajk okupacyjny, który trwa dotychczas i objął około 130 pracowników.

Tło całej sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 15 listopada br. wygasła umowa zbiorowa zawarta pomiędzy pracodawcą a pracownikami — i przedsiębiorca nie kwapił się z podpisaniem nowej umowy zbiorowej i wypowiedział wszystkim pracę.

Robotnicy zażądali zawarcia nowej umowy zbiorowej i zagwarantowania dotychczasowych warunków, a kiedy pracodawca nie zgodził się, wtedy pracownicy ogłosili strajk okupacyjny.

Możeby jednak Inspektor Pracy zainteresował się owym strajkiem i skłonił pracodawcę do zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Jutro pogrzeb prof. Rosego w Krakowie

Jutro, w piątek, dnia 3 grudnia br. odbędzie się w Krakowie pogrzeb błp. prof. dra M. Rosego. Zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Miodowej.

—o—

PŁK MIEDZIŃSKI PRZYGOTOWYWAŁ ZAMACH?

Podajemy fragment z zeznań pana Studnickiego:

Mówiąc o roku 1916 i swej działalności w Radzie Stanu, zwalczanej przez piłsudczyków, p. Studnicki oświadcza, że wówczas szykowano nawet nań zamach.

— Ostatnio dowiedziałem się — mówi Studnicki — że zamachu miał dokonać p. Mogusław Miedziński, redaktor naczelny „Gazety Polskiej", wicemarszałek Sejmu (uw. red.), który teraz mówi, że jemu zawdzięczam, iż żyję.

To sensacyjne oświadczenie kończy wczorajszą rozprawę.

„SZCZĘŚCIE W KSIĄŻECZCE" NA ŚW. MIKOŁAJA

Już w przyszły poniedziałek Św. Mikołaja! **Nie wolno** nam zapomnieć o pięknym zwyczaju obdarowywania się na Św. Mikołaja! Tym bardziej, że w tym roku mamy **wyjątkową sposobność.**

Dzieje się to dzięki książeczkom premiowanym V-ej serii, wypuszczonym przez PKO. Na książeczkę premiowaną wpłacamy 5 zł., jako pierwszą wkładkę, na właściciela książeczki zgłaszamy obdarowanego i **od tej chwili los zaczyna się uśmiechać do wybrańca,** który otrzymał ten **najlepszy z upominków.** Co kwartał bowiem PKO. rozlosuje między posiadaczy książeczek premie, sięgające od 50 do 500 złotych, a gdy św. Mikołaj dobrze workiem potrząśnie, **napewno premia będzie towarzyszyć naszemu prezentowi.** Tylko nie traćmy czasu — Św. Mikołaj już 6 grudnia!

Niezależnie od premii, po 9 i pół latach PKO. wypłaca posiadaczowi książeczki zebrany przez niego kapitał w wysokości 600 złotych oraz losuje dodatkowe premie po 400 złotych. W ten sposób książeczka premiowana łączy **systematyczne oszczędzanie z miłymi niespodziankami losu.**

Jeżeli chcemy podnieść wartość naszego upominku, możemy w Centrali lub Oddziałach PKO. wpłacić odrazu dowolną ilość wkładek z góry, ofiarowując zarazem i pewną sumę pieniężną i „szczęście w książeczce".

Chuligański napad

w Rynku głównym

Zgłosiła się do naszej redakcji p. M. F., której nazwisko przechowujemy dla naszej ewidencji i opowiedziała nam następującą historyjkę:

— „Przechodziłam wczoraj około godziny 20.30 ulicą św. Anny, kierując się w stronę linii A—B i nagle przystąpił do mnie jakiś młodzieniec kolportujący ulotki antysemickie i przyglądnął mi się.

Widocznie nie podobałam się temu panu, bo za chwilę otoczyło mnię stado rozwydrzonych wyrostków i zaczęło mi wymyślać od Żydówek. Oczywiście nie obeszło się bez szturchańców.

Wszystko to działo się na widoku licznie przechodzących wtedy spacerowiczów. Dopiero na widok zbliżającego się policjanta banda ta rozpierzchła się w popłochu, wykrzykując pod moim adresem — Czekaj ty Żydówo! już my się z tobą porachujemy!

Najkapitalniejszem jest to, proszę panów — mówi pani M. F. z uśmiechem — że ja jestem Polką i katolicką z dziada pradziada.

Uważamy, że wszelkie dalsze komentarze są zbyteczne.

PLAKATOWA POLITYKA

(Na marginesie plakatowanych odezw do społeczeństwa)

Dla wszelkich celów propagandowych, posiada się szereg prawnych systemów, którymi dociera się do najszerszych warstw społecznych. Do takich systemów należą między innymi: dziennikarstwo, plakatowanie, ulotki, zgromadzenia partyjne itp. Są to wszystko akcesoria propagandowe, którymi posługuje się nie tylko życie gospodarcze, czy też kulturalne w społeczeństwach, ale również i życie polityczne.

Musimy podkreślić, że system plakatowania szereguje tuż po systemie dziennikarskim, bo z zbliżoną dziennikarstwu siłą, dociera do wiadomości publicznej. Jest więc potęgą, którą się docenia i otacza taką samą opieką oficjalną, jaką się otacza dziennikarstwo, przydając mu z urzędu krytykę, czyli cenzurę.

Potrzeba istnienia cenzury została stwierdzoną przez wszystkie systemu rządzenia i jeżeli poddaje się ją krytyce, to tylko z pewnych nie zasadniczych względów. Zgodziliśmy się na cenzurę wszyscy, bez różnicy naszych przekonań cywilnych, czy też urzędowych. Czytając więc drukowane słowo wiemy, że przeszło ono już przez twarde cło cenzury i wiemy, że otrzymało oficjalną — niejako urzędową sankcję. Takie więc ocenzurowane słowo ma wszystkie prawa, jakie w danym społeczeństwie zostały zatwierdzone.

Wstęp ten był koniecznym dla uzasadnienia zdziwienia, jakie ogarnęło każdego demokratycznie, po ludzku myślącego człowieka, który przypadkiem przeczytał odezwę, rozlepioną wieczorem w niedzielę w Krakowie.

Odezwa ta głosi kruciatę przeciwko niewoli gospodarczej i kulturalnej, w jakiej tkwi Polska! Nawołuje do walki z wrogiem wewnątrz kraju, który zagarnia finanse, handle, przemysł, rękodzieło i wolny zawód w Polsce, wydzierając go tym, którzy przed nie spełna dwudziestu laty, Ojczyznę oswobodzili. Nawołuje do oprzytomnienia w imię narodowego dobra!

Tylko ta odezwa, chociaż dość przejrzysta — nie dość jednak przejrzyście różniczkuje owe obce żywioły, które dla Ojczyzny są groźne.

Wiadomo, że finanse, handle, przemysł, rękodzieło, zawody wolne — wszystko to, ażeby miało sankcję prawną w Polsce, musi spoczywać w rękach polskich — nikomu obcemu nie wolno zabierać chleba polskim obywatelom na terenie Polski.

Któż więc jest tym obcym między swoimi?!

A może poprostu mniejszości narodowe? Nie wyszczególniono jednak w tej odezwie które — a jest ich na terenie Polski dosyć!

Skoro te rozplakatowane odezwy dostały się na widok publiczny, otrzymały więc urzędową sankcję przez cenzurę. Sprawa więc została urzędownie stwierdzoną. Dowiaduje się więc społeczeństwo, że istnieje jakieś niebezpieczeństwo, grożące od strony jeszcze dokładnie nie wyszczególnionego wroga.

Jak się ma zorientować w tej odezwie człowiek, który nie jest nastawiony rasistowsko, ani totalistycznie? Czy ma poznać wroga po rozbitej pałką głowie — czy po wybitych w wystawie jego sklepu szybach?

W labiryncie oszczerstw i obelg, nie zorientuje się prawdziwy demokrata — bo obelgi te i oszczerstwa skierowane są przeciwko obywatelom tego samego społeczeństwa, różniącym się tylko conajwyżej religią, czy też rasą od współobywatela.

Dwudziesty rok dobiega od chwili, w której wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego osiągnęło się wymarzoną wolność. Nie jest to więc okres tak znaczny, aby zabrakło żywych świadków owych wzniosłych chwil walki. Nikt z żyjących świadków nie pamięta, aby w owych czasach głoszono hasła, żądające zróżniczkowanego wysiłku dla dokonania Czynu!

Apelowano do całego polskiego społeczeństwa, bez różnicy wiary czy rasy! Wspólna sprawa zmobilizowała wszystkich — bo wszystkim dała wizję wspólnego dobra, wspólnej własności, zsymbolizowanej w jednym pojęciu — Ojczyzna!

I legli na polach walk bez różnic religijnych i rasowych bohaterzy żołnierze polscy — bez różnic rasowych i religijnych stanęli frontem do wroga wszyscy ci, którym losy Polski były drogie — jak również bez różnic rasowych i religijnych znaleźli się i tacy, którzy na wezwanie nie stawili się do szeregu! I po niespełna dwudziestu latach bicie we dwony na alarm — ogłaszanie kruciaty przeciw ko wrogom, którzy zagrażają bezpieczeństwu Ojczyzny!

Wrogom nie nazwanym po imieniu, ale wskazywanym przez pewien odłam społeczny, uzurpujący sobie ważąc wszelkie ludzkie prawa, a co najgorsza — prawa konstytucją zagwarantowane!

Jeżeli sąsiad z zachodu rzucił się na sprawę rasizmu i totalizmu, uczynił to z tej racji, z jakiej tonący brzytwy się chwyta. Kto ponosi klęskę — a sąsiad ten przegrał wielką wojnę — szuka tej klęski przyczyny. Przyczyna znaleźć się musi za każdą cenę!

Ktoś musi być ofiarą!

Ale my Polacy — my wygraliśmy w tej wielkiej wojnie Wolność!

Jeżeli więc mielibyśmy szukać za raciami, to chyba takimi, które nakazują nagradzanie wszystkich tych, którzy w tem zwycięstwie mają swój udział!

Takie momenty byłyby ludzkie — takie momenty byłyby demokratyczne — godne ludzi wolnych!

W jakich bowiem umysłach mają znaleźć oddźwięk owe cenzurowane odezwy, głoszące kruciatę przeciwko tym, którzy w decydującej chwili znaleźli się w zwartym szeregu bez różnicy religii i rasy, ażeby pójść walczyć o Ojczyznę? Może tylko w umysłach takich, którym się sfałszowało historyczną prawdę, dla prywatnych celów! Wystarczy krytycznie wniknąć w treść danej odezwy, aby się przekonać, że cele są jasne i przejrzyste — cele natury ściśle prywatnej!

(F. E.).

Z pewnej mowy poznańskiej

rodzynków kilka

(Przedruk z „Nowego Kuriera")

Na jednym z zebrań w ubiegłą niedzielę w Poznaniu „generalny prelegent" wypowiedział serię złotych myśli, które warto ze względów humorystycznych powtórzyć.

Publikujemy je, bo warte są uwiecznienia:

Marszałek Śmigły-Rydz położył pod potęgę państwa silny fundament. Fundamentem tym jest Kościół, który opornym grozi klątwą i ekskomuniką już tu na ziemi, gdy zwracają się na wschód i wstępują do masonerii, i Armia, najbardziej konserwatywny czynnik, bo rządzona od stuleci monokratycznie.

* * *

„Destrukcyjność ingerencji państwa w samorządy".

* * *

W Polsce rządzi grupa elitarna, która nie ma prawa do rządzenia państwem.

* * *

Biurokracja, to zbiór głów, rzekomo mądrych, popierających się wzajemnie dla celów osobistych.

* * *

Kto jest właściwym gwarantem i autorem OZN.? To marszałek Śmigły Rzydz — wódz armii zmotoryzowanej!

* * *

Stosunek nasz do niektórych poczynań rządu jest negatywny. Ustosunkowujemy się negatywnie do polityki Poniatowskiego, polityki mniejszościowej i oświatowej.

* * *

W sprawy mniejszościowe i młodzieży ingeruje już dziś OZN — tj. marszałek Śmigły - Rydz.

* * *

Większość dzisiejszego społeczeństwa francuskiego to gangrena i paskudztwo.

* * *

Rozsadzanie na uniwesytetach studentów Żydów i Polaków zrobił OZN — marszałek Śmigły - Rydz!

* * *

Prawda że warte uwiecznienia — nawet Jarossy poszedł w kąt...

RÓŻA RITTMANOWA

Targ na dziewczęta

Obojętna jest nazwa miasta, lub miasteczka, obojętna jest ulica, przy której mieści się biuro. Po przebyciu niewygodnych schodów, ciemnych i wydeptanych, czyta z wysiłkiem pani domu umieszczoną na drzwiach tabliczkę: Służba domowa.

Skrzypią przeraźliwie drzwi wejściowe, w twarz bucha zaduch i gorąco niewietrzonego pokoju, długo noszonej, spoconej odzieży, bucha gorączka oczekiwania.

Z trudem przedostaje się pani do biurka, na którym wznoszą się stery papieru, starych dokumentów, zniszczonych świadectw, „fantów", zostawionych przez różne pomocnice — „Do wszystkiego"? Zaraz zobaczymy — badawczy wzrok kierowniczki biura obiega najbliższy krąg, tłoczących się wokół stołu...

Do wszystkiego, to znaczy dużo, a może nic — praca domowa jest tak różnorodna i zarazem jednostajna, jakże często powtarza się to samo!

— „Która z was jest do wszystkiego?" —Kilka twarzy wpada w światło, skądś słychać ironiczny śmiech:

— „Akurat, do wszystkiego! ja ino do pensjonatu za pokojową"!

„Biurowa" panuje nad sytuacją Szybko wyłuskuje z grona dziewcząt osobę szczupłą, o pociągłych tuszem brwiach:

— „Niech panienka porozmawia..."

Zaczyna się targ na dziewczęta —

Pani domu mówi, tłomaczy, wyjaśnia, znów powraca do poprzedniego tematu i oto po chwili następna kandydatka zjawia się przed nią.

Przypatrzmy się tym dziewczętom: są tu młode, rwące się naprzód, te nie boją się jeszcze pracy, chcą prać, gotować, chcą bawić dzieci, jeśli są jakie — tylko, że przyszły dopiero „z domu" i przyswoiły sobie narazie naleciałości mody miejskiej, natomiast brak im jakiegokolwiek przygotowania do pracy, którą mają się zająć.

W Jasienicy lub innej wiosce nie było dębowej w kwadrat kładzionej posadzki, gdzie każda plamka wywołuje konieczność sprzątania; prosty, nieraz głodny posiłek, nie składał się z dań odmiennych, pranie w nowoczesnej pralni modnego domu miejskiego, jakże daleko odbiega swym systemem od sposobu przez wieki praktykowanego na wsi.

Są dziewczęta starsze, są i porzucone przez mężów kobiety — zebrały one więcej doświadczenia życiowego i te chcą wiedzieć wszystko z góry, chcą sobie zastrzec najszersze prawa, „ile i czego i gdzie?" (a może daleko do rynku?) chcą znać wszelkie ewentualności im zagrażające: czy pan się nie wtrąca do kuchni, czy pani zamyka spiżarkę?

Po tym znowuż kategoria najsmutniejsza: takie, które zęby zjadły na służbie, na cudzym chlebie. Zmęczone, sterane troską własną i różnych „państw", u których spędziły szmat życia — pragną ciszy i spokoju — —

Szary tłum przewija się przed oczyma pani domu, ogarnia ją lekkie zniechęcenie, przez ręce jej przesuwają się świstki papieru, nieraz pożółkłe, poszarpane, leżały na dnie kuferków i walizek, prawdziwe i pozbawione cech autentyczności — dorobek miesięcy, czasem lat pracy...

Dziewczęta wytrącone z obrębu własnych rodzin, przez los i poszukiwanie jego poprawy, pozbawione własnego środowiska a nie przyjęte przez nowe, tęsknią podświadomie do wszyskiego, co opuściły za młodu, a nie mają już ani sił, ani możności powrócić i są jak rośliny na niewłaściwy grunt przesadzone.

Wędrują z domu do domu, z kuchni do kuchni, zawieszają swoje rzeczy na obcym wieszaku, starają się przystosować do nowego otoczenia, odgadnąć jego korzystne i złe strony, wkładają coraz mniej zapału, serca w swoją pracę i obowiązki, stają się nieufne, a może i wrogie...

Coraz częściej pojawia się przed dziewczyną miraż własnego kąta, po zbawionego wprawdzie wygody i dobrobytu do których nawykła w latach pracy domowej, ale pragnie zdobyć niezależność i przede wszystkim znaleźć człowieka, któryby stał się jej towarzyszem na zawsze. Chce być naresznie u siebie, chce mieć własne dziecko, chce by wkońcu ustała ta tymczasowość jej egzystencji.

I tu zaczyna się nieraz tragedia, która nie jest wprawdzie wyłącznym udziałem pewnych sfer, lecz zawiedzione nadzieje stają się w nich niekiedy powodem ostatecznych aktów rozpaczy. To też gdy kroniki policyjne notują sucho i rzeczowo o samobójstwach, spowodowanych „zawodem miłosnym", Bóg jeden raczy wiedzieć, ile innych zawodów życiowych kryje się za tym krokiem...

...Pani domu przerzuca znużoną ręką świstki papieru, jej oczy z trudem odcyfrowują coraz to inne, nieznane pismo:

Pracowała u mnie od... do... przez ten czas zachowywała się... odchodzi na własne żądanie...

Przesuwają się twarze młode i starsze, uśmiechnięte i zgryźliwe.

W biurze pośrednictwa odbywa się targ na dziewczęta...

TRYBUNA SPORTOWA

RACING CLUB BYŁ W PORZĄDKU...

Na skutek listu Polskiego Związku Piłki Nożnej do Francuskiego Związku Piłkarskiego w sprawie nieporozumień, jakie wydarzyły się między paryskim Racing Clubem a polskimi piłkarzami Górą i Wilimowskim, komisja statutu związku francuskiego, która przeprowadza w tej sprawie dochodzenie, ogłosiła w poniedziałek następującą decyzję:

„Biorąc pod uwagę treść listu Polskiego Związku Piłki Nożnej z 22 listopada, skierowanego do Związku Francuskiego, w którym to liście Polski Związek Piłki Nożnej donosi, że po zbadaniu postępowania graczy polskich i kierownictwa Racing Clubu doszedł do przekonania, że klub francuski nie przekroczył granic zwyczajów, przyjętych w świecie sportowym, co znalazło potwierdzenie i w drugim liście, skierowanym przez P. Z. P. N. do dziennika „L'Auto", komisja, wstrzymując się z wydaniem ostatecznego sądu do czasu ukończenia dochodzenia, prowadzonego przez Francuski Związek Piłki Nożnej, decyduje już w tej chwili przyjąć do wiadomości oświadczenie związku polskiego w celu położenia kresu kampanii, uwłaczającej klubom francuskim, której to kampanii dał początek niestety francuski dziennik sportowy.

Składy na mecz Norwegia—Polska

Składy drużyn na mecz bokserski Norwegia — Polska, który odbędzie się w Oslo 5 grudnia zostały już ustalone.

Skład drużyny polskiej wyglądać będzie następująco:

Waga musza — Rotholz, w. kogucia — Koziołek, w. piórkowa — Czortek, w. lekka — Woźniakiewicz, w. półśrednia — Kolczyński, w. średnia — Chmielewski (na mecz z Danią 8 grudnia — Pisarski), w. półciężka — Szymura, w. ciężka — Węgrowski.

Skład drużyny norweskiej wygląda następująco:

Waga musza —Jansen, w. kogucia — Streem, w. piórkowa — Nilsen, w. lekka — Paulsen, w. półśrednia — R. Andreasen, w. ciężka — Lian.

W pierwszym meczu Norwegia — Polska, który odbył się w styczniu br. w Poznaniu i zakończył się zwycięstwem Polski 12:4 walczyli ze strony polskiej Czortek i Szymura, a ze strony norweskiej Nilsen, R. Andreasen i Tiller.

Wyjazd drużyny polskiej do Oslo nastąpi 2 grudnia o godz. 14 z Poznania przez Berlin, Sasnitz. Przyjazd do Oslo 4 grudnia rano.

Przesilenie w zarządzie P. Z. P. N.

W zarządzie PZPN zaszło przesilenie na stanowisku jednego z wiceprezesów. Ustąpił mjr. Jechieć, przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich.

Powodem ustąpienia były podobno nieporozumienia osobiste. Zarząd P. Z. P. N. nie będzie kooptował zastępcy, a ponieważ jednocześnie ustąpił też zastępca majora Jechiecia, mjr. Dąbrowski, funkcje przewodniczącego wydziału do Walnego Zgromadzenia PZPN pełnić będzie zastępczo p. Mosiński.

Walne Zgromadzenie PZPN odbędzie się 26 i 27 lutego. Tym razem w myśl nowego statutu ustępuje tylko wylosowana trzecia część zarządu z wyjątkiem prezesa, który wybrany jest na 3 lata tzn. 6 członków zarządu i 2 wydziału.

O udziale Polski w piłkarskich rozgrywkach o Mitropasup donosi teraz w ślad za prasą austriacką prasa francuska.

Przy tej okazji posypały się znów komplementy pod adresem naszych piłkarzy. Pisze się, że udział Polski w każdej imprezie i na każdym boisku jest dla organizatorów świetnym interesem finansowym dzięki wspaniałej formie tej jedenastki.

A może by tak PZPN spróbował jednak porozmawiać z komitetem pucharowym.

Norwegia proponuje mecz

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał w poniedziałek od związku norweskiego pismo z propozycją rozegrania meczu Polska — Norwegia w dniu 23 października roku przyszłego w Polsce.

Związek irlandzki zawiadomił, że odpowiedź w sprawie przyjazdu drużyny irlandzkiej do Polski w maju na mecz sparingowy nadeśle w początkach grudnia.

Związek szwajcarski zawiadomił, że mecz międzypaństwowy Polska—Szwajcaria 13 marca odbędzie się w Zurichu.

Robotniczy Klub Sportowy „Legia" w Krakowie zawiadamia, że w bieżącym sezonie zimowym reaktywował sekcję narciarską. — Zgłoszenia na członków Klubu — sekcji narciarskiej — robotników młodocianych do lat 20 przyjmuje sekretariat Klubu, ul. Dunajewskiego 5, II. p. codziennie od godz. 18—20.

Program sekcji narciarskiej przewiduje urządzanie obozów i kursów szkoleniowych jazdy na nartach, ponadto szkolenie w uprawianiu narciarstwa nizinnego.

Obostrzone przepisy dla robotników niemieckich zatrudnionych w przemyśle wojennym

Berlin. (tel.) — W niemieckich zakładach przemysłu wojennego obostrzono znacznie przepisy i zakazy, dotyczące ujawnienia tajemnic wojskowych.

Tak np. robotnicy, zatrudnieni w warsztatach lotniczych, zorganizowanych przy stoczni Blohm i Voss w Hamburgu, podpisać muszą specjalne zobowiązanie zachowania absolutnego milczenia o rodzaju produkowanych typów samolotów oraz działalności zakładów, ważnej z punktu widzenia obrony narodowej.

Naruszenie tej tajemnicy karane jest śmiercią lub dożywotnim więzieniem.

Poza tym surowymi karami zagrożone są wszelkie wypadki sabotażu, które w pewnych sytuacjach mogą pociągnąć za sobą karę bezterminowego więzienia. Karane więzieniem jest również niepodanie do wiadomości władz znanych robotnikom wypadków zdrady tajemnic państwowych, sabotażu lub zamierzeń w tym kierunku.

W większości zakładów niemieckiego przemysłu wojennego utworzono przy kierownictwie zakładów specjalne biuro doniesień.

OMYŁKA ZAKOCHANEGO

Humoreska

Młody Lynn i Gloria Dale byli w Miani najbardziej nierozłączną parą. Poza tym najczarowniejszą i najserdeczniej rozbawioną...

Pływali razem daleko, aż na środek morza, skakali z najwyższej trampoliny, korzystali z żaglowców, grali w tenisa, tańczyli dużo, byli stale razem, korzystając nierozłącznie z godzin szczęścia...

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Niestety! Idylla ta trwała tylko 6 dni:::!

Pod koniec tygodnia zjawił się nagle w wspaniałym wozie marki „Cadillac" mister Dale! Starszawy pan, ociężały, mocno brzuchaty i bez tchu...

Nie był bynajmniej w zbyt różowym humorze!...

Tkwił przez całą niedzielę w małej willi, a Gloria nie opuszczała go ani na krok...

— — — — — — — —

Jakżeż to możliwe — zapytał Lynn gdy już mr. Dale wyjechał — że tak straszliwy ojczulek ma tak czarującą córeczkę?

— Pan zna mego ojca?

— Ależ oczywiście! — uśmiechnął się Lynn. — Uczyniła pani wprawdzie wszystko, żebym go nie zobaczył — ale przecież zerknąłem na niego!

— Ależ... mój Boże! Pan się myli! — szeptała, jąkając się Gloria.

— No, to obojętne! — zawołał wesoło młodzieniec. — Proszę, pani pozwoli ze mną, zamówiłem łódź motorową...

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Powtarzała się pierwotna idylla...

Lynn odczuwał w tym rozkosz jakby szczególnie podniecającą!... Bo Gloria, cudna i wspaniała Gloria była mimo wszelkiej koleżeńskości i mimo wszelkiej wolności w obejściu — przecież nieprzystępna...

Flirt tak bardzo, bardzo rozkoszny jakiego Lynn nigdy jeszcze nie przeżywał...

— Pani jest najcudowniejszą dziewicą świata! — rzekł Lynn.

Jak to dobrze, że ojczulek pani wraca znów do nas, tu, na weekend, poproszę go o rękę pani!!!

— Ależ — cóż panu wpada na myśl?! Nie, nie, oh, nie! Tylko to nie! Przyrzeknij mi pan, że pan tego nie uczyni... Przysięgnij pan!

* * *

Poddał się wreszcie po długim namyśle, ale tylko na pozór...

W niedzielę szpiegował on pod jej willą, w której mieszkał też mr. Dale nie opuszczając jej ani na krok.

Ten ojciec czynił wrażenie smoka, tak bardzo truchlała przed nim Gloria...

Ale on — on nie jest tchórzem, on wywalczy sobie szczęście swoje, wywalczy je dla siebie i dla Glorii!...

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Gdy tak zatopiony stał w rozmyślaniach przed willą, spostrzegł nagle w ogrodzie pana Dale; szedł tym razem sam, a zająwszy w cieniu wygodny leżak, ją czytać jakąś gazetę — gdy w tem stanę znów obok niego cudna i jakby wystraszona Gloria.

* * *

— Przepraszam bardzo, mister Dale, pan mnie nie zna, pan się bardzo zdziwi... ale Gloria... i ja... my się niezmiernie kochamy... i chciałbym dlatego prosić pana bardzo o rękę pańskiej córki!

— Coo?! Mojej córki?! Moja córka?!? Gloria!!! — krzyczał jak opętany mister Dale i chwyciwszy oburącz skwaszonego Lynna, przerzucił go jak piłkę, czy jak przegniłe jabłko przez niskie ogrodzenie ogrodowe.

Następnego dnia mister Dale wyjechał. Razem z Glorią.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Biedny Lynn był całkiem złamany! A jednak wytrwały...

Prosiłbym bardzo o adres nowojorski tej panienki, która mieszkała z ojcem swoim, o adres panny Glorii Dale — rzekł prawie, że głosem błagalnym do żony portiera, która otworzyła mu furtkę.

— Pan ma na myśli panią Glorię Dale — odparła, śmiejąc się na całe gardło, kobieta, — żałuję bardzo, ale państwo dziś nad ranem wyjechali. Postanowili mianowicie ukoronować swe srebrne wesele podróżą dookoło Europy.

Gironne.

WIELKI KONKURS POETYCKI

Redakcja miesięcznika „Sygnały" ogłosiła w ostatnim grudniowym numerze warunki wielkiego konkursu poetyckiego. Mogą brać w nim udział wszyscy ci poeci, którzy nie ogłosili jeszcze tomu poezji.

Rozmiaru utworu poetyckiego nie mogą przekraczać 100 wierszy. Termin zamknięcia konkursu upływa dnia 25 stycznia 1938. W jury biorą udział: Władysław Broniewski, Tadeusz Hollender, Ostap Ortwin, Julian Tuwin i K. W. Zawodziński. Nagrody są bardzo poważne: pierwsza wynosi 150 zł., druga 100 zł., trzecia 50 zł., ponadto zostaną przyznane nagrody książkowe.

Szczegółowe warunki konkursu znajdują się w ostatnim, grudniowym numerze „Sygnałów". Adres redakcji: Lwów, Hauke Bosaka 12.

„DZIEŃ JUTRZEJSZY"

Pod tym tytułem urządza „Klub Młodych Artystów" wieczór literacki z udziałem autorów: Hołuja, Jabłońskiej, Kałamackiego, Kamińskiego, Katyńskiego, Lau'a, Porembskiego i Żukowskiego. Poezja i proza w wykonaniu: pp.: Woźniaka, Jabłońskiej, Peteckiego i in.

Cały Kraków kulturalny spotka się w dniu 5 grudnia br. o godz. 18-tej w sali Starego Teatru. Dochód z imprezy przeznaczony na Pomoc Zimową bezrobotnym.

Giś

Kiepura w wannie i jego sekretarka

Wygrany proces w Wiedniu

Już cały rok z rzędu dręczy pewien literat niemiecki Alfred E. Jana Kiepurę tragedią swego manuskryptu filmowego, który miał rzekomo zaginąć u Kiepury.

Tragiczny ten manuskrypt nosi tytuł: „Walc w szczęście" („Walzer ins Glück").

Epilog tej afery odbył się przed sądem wiedeńskim.

Zastępca prawny ówego literata twierdził, że jego klient zjawił się w roku 1932 w mieszkaniu Kiepury w Berlinie, wręczając jego ówczesnej sekretarce manuskrypt owego filmu z prośbą o ocenę.

Sekretarka miała zanieść ów manuskrypt kąpiącemu się... w łazience Kiepurze, który siedząc jeszcze w wannie, zabrał się z całą energią do przeczytania cennego rzekomo scenariusza. Od tej pory zaginął wszelki słuch o manuskrypcie...

W odpowiedzi na powyższe twierdzenie zaznaczył adwokat Kiepury, że słynny śpiewak otrzymuje codziennie całe stosy rozmaitego rodzaju manuskryptów filmowych, które też przekazuje z miejsca wytwórniom filmowym z prośbą o ich zaopiniowanie.

— Jest absurdem — oświadcza Kiepura, abym czytał w wannie manuskrypty filmowe i abym w łazience przyjmował swoją sekretarkę...

B. sekretarka Kiepury przebywająca obecnie w Paryżu i przesłuchana tamże z polecenia władz austriackich potwierdziła w całej pełni powyższe zeznania Kiepury, podkreślając z naciskiem, że manuskrypty filmowe od syła Kiepura do wytwórni.

Wobec takiego stanu rzeczy odrzucił sąd wiedeński skargę owego literata z uwagi na jej nieprawdopodobność, jak również i jego pretensje pieniężne, jakich w wysokości 600 szylingów domagał się tytułem odszkodowania za zgubiony manuskrypt.

PORÓD NA DANCINGU

Na dancingu „Adria" w Warszawie wydarzył się osobliwy wypadek.

Przybyła do Warszawy żona krakowskiego kupca p. R. L. dostała wśród tańca bólów porodowych i urodziła dziecko. Odwieziono ją z dancingu do kliniki.

* * *

POCAŁUNEK PRZYCZYNĄ STRASZNEJ RZEZI

Pocałunek młodego angielskiego dyplomaty spowodował, że Anglicy ponieśli w południowej Afryce największą klęskę, zanotowaną w długich walkach z Burami.

Dnia 27 lutego 1881 r. siły zbrojne gen. Sir George'a Colley'a wyruszyły do ataku i zostały w pień wycięte. Colley również zginął w tej rzezi. — Był to dla Anglii najczarniejszy dzień podczas całej wojny z Burami. Klęska ta spowodowała, że Anglia musiała zawrzeć w Pretorii pokój, który Republice Transwalskiej zapewnił wewnętrzną niezawisłość.

Republikę Transwalską zwyciężyła Anglia — jak wiadomo — w 20 lat później w wielkiej wojnie burskiej.

Otóż zdarzyło się, że podczas pierwszej wojny Anglia wysłała do Urugwaju młodego dyplomatę, który zakochał się w najpiękniejszej pannie tego kraju.

W obecności większego towarzystwa poprosił ją o rękę i uzyskał zgodę. W towarzystwie tym znajdował się także angielski generał Kerr, który podówczas był jeszcze młodym oficerem i później opowiedział szczegóły tej historii z pocałunkiem.

W momencie, gdy dyplomata pocałował w towarzystwie po raz pierwszy swoją narzeczoną, przyszedł do niego telegram. Dyplomata schował telegram do kieszeni z zamierem przeczytania go nieco później. Był jednak do tego stopnia przejęty swoim szczęściem, że zupełnie zapomniał o telegramie, który dopiero następnego dnia znalazł służący w jego ubraniu. Gdy młody dyplomata zaczął go czytać, ogarnęło go przerażenie, bowiem telegram zawierał rozkaz, ażeby angielskie siły wojskowe z Montevideo, a mianowicie „tysiąc ludzi i 8 dział polowych wysłać natychmiast do Przylądka Dobrej Nadziei, na pomoc oddziałom generała George'a i Colley'a.

Rozkaz nie mógł być wykonany, albowiem tego dnia oddziały te wyjechały z Montevideo w innym kierunku. Spóźnione rozkazy wysłane telegraficznie, po kilku godzinach wróciły.

Tak więc pocałunek młodego dyplomaty był powodem strasznej rzezi. Kosztował on Anglię dużo: utratę prestige'u i tysiące poległych żołnierzy.

WAŻNE DLA POSIADACZY POLIS „PRZYSZŁOŚĆ"

Dnia 26 listopada br. na rozprawie sądowej w Warszawie, za zgodą Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, Sąd postanowił odroczyć upadłość Towarzystwa, aż do czasu ściągnięcia przez Związek posiadaczy Polis deklaracyj, idących w kierunku obniżki kwot ubezpieczeniowych o 20 procent.

Uprasza się wszystkich posiadaczy Polis „Przyszłość", którzy posiadają deklarację w rękach, ażeby takowe we własnym dobrze zrozumiałym interesie natychmiast odesłali pod wiadomym odresem, ewentualnie do dni 3, złożyli je osobiście do rąk delegata, Kraków, przy ul. Filipa 6, parter. Na deklaracja należy wpisać nr posiadanej polisy.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.